

EXPRESS

ILUSTROWANY



Y. S. CHIEN, studentka chińska, pobiła 5 lekkoatletycznych rekordów światowych.



TITULESCU, najwybitniejszy polityk rumuński, zatrzymał teke ministra spraw zagranicznych w nowym rządzie.

ROK XI.

NIEDZIELA, 19 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 321

POROZUMIENIE MIĘDZY POLSKĄ I NIEMCAMI

jest pierwszym krokiem do poprawy stosunków francusko-niemieckich.—Co mówią w Genewie o wizycie posła polskiego u Hitlera

WIENIĘ, 17 listopada.

Prasa wiedeńska śledzi bacznie doniesienia o rozmowach polsko-niemieckich.

We wszystkich dziennikach wiedeńskich ukazało się wczoraj streszczenie artykułu „Gazety Polskiej” podane przez P. A. T.

„Neue Freie Presse” w depeszy z Berlina podaje opinie tamtejszych kół politycznych, według których dalsze rokowania mają być podjęte w najbliższym czasie.

Zapowiedź ta jest uważana za daleko idący postęp. Praktyczne rezultaty rozmów polsko-niemieckich przyczyniły się też do poprawy stosunków między Francją a Niemcami.

„Die Stunde” wyraża również zapytywanie, że droga z Berlina do Paryża wiedzie przez Warszawę. Berlińskie koła polityczne sądzą, pilsze „Die Stunde”, że krok niemiecki jest posunięciem szlachetnym, mającym na celu odciążenie Polski od jej dotychczasowych sojuszków. Akcja ta rozpoczęła się przed kilku miesiącami w Gdańsku.

Paryż, 17 listopada.

Agencja Havasa donosi z Genewy: wiadomość o porozumieniu w zasadzie w drodze deklaracji nieagresji polsko-niemieckiej była dla konferencji rozbrojeniowej przyjemną niespodzianką.

Jest sprawą naturalną, że ewenement dyplomatyczny tak wielkiej wagi musiał być przyjęty z pewną ulgą.

Biorąc nawet pod uwagę, iż Niemcy nie pójda dziś dalej w rozmowach swo-

ich z Polską, zaznaczają tu, że ponownie powyższych zapewnień w imieniu narodu niemieckiego nazajutrz po plebiscycie przez szefa rządu, na którego czele stoi Hitler,

STANOWI FAKT PIERWSZORZĘDNEJ DONIOSŁOŚCI.

Porozumienie tego rodzaju, o jakim donoszą dzienniki, jest niewątpliwie

przyczynkiem do odprężenia sytuacji międzynarodowej, pod warunkiem jednak, iż duchowi jego, w tak widoczny sposób potwierdzonemu przez rząd niemiecki, nie zaprzeczają fakty.

Dla kół francuskich, donosi dalej genewski korespondent Havasa, zawarcie porozumienia w zasadzie pomiędzy Polską a Niemcami nie było niespodzianką.

Rząd polski z całą lojalnością informował o pertraktacjach kierowników polityki francuskiej, z drugiej zaś strony rząd francuski nie może nie podkreślić z żywym zainteresowaniem wysiłku, — zmierzającego do zmniejszenia na Wschodzie perspektyw konfliktu, który mógłby MIEĆ POWAŻNE NASTĘPSTWA DLA CAŁEJ EUROPY.

WYROK ŚMIERCI W WADOWICACH

za zabójstwo restauratora pod Żywcem. — Drugi bandyta skazany na bezterminowe więzienie

Wadowice, 17 listopada.

Od czwartku toczyła się przed sądem doraźnym w Wadowicach w dalszym ciągu rozprawa przeciwko niebezpiecznym bandytom Szczepanowi Pieczarze i Stanisławowi Gołonce, oskarżonym o zamordowanie i obrabowanie restauratora Jakuba Wulkana w Pewli Wielkiej pod Żywcem

W pierwszym dniu badano oskarżonych i część świadków.

Wczoraj przesłuchano ostatnich świadków, poczem złożyli swe orzeczenia lekarze-biegli, dr. Weber i dr. Niemczewski. Biegli ci złożyli sprawozdanie z sekcji zwłok zamordowanego Wulka i podali swą opinię o stanie umysłowym oskarżonych, których uznali za całkowicie zdrowych i za czyny swoje odpowiedzialnych.

Po orzeczeniu biegłych przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe. Głos zabrał prokurator dr. Pelz, domagając się surowego wymiaru kary dla oskarżonych. Z kolei przemawiali obrońcy adw. dr. Jakubowicz i dr. Schorr.

Po przemówieniach obrońców, przewodniczący udzielił głosu oskarżonym, dla wypowiedzenia ostatniego słowa. — Pieczara w dalszym ciągu udawał warjata, natomiast Gołonka, który stracił już całkowicie dotychczasowy spokój, z płaczem prosił o łitość.

Następnie trybunał udał się na naradę, trwającą przeszło godzinę, poczem wśród powszechnego napięcia, przewodniczący s. o. dr. Szybalski, odczytał wyrok, mocą którego OSKARŻONY PIECZARA SKAZANY ZOSTAŁ NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE,

Gołonka zaś na dożywotnie więzienie. Ponadto obaj skazani pozbawieni zostali praw obywatelskich i publicznych na zawsze.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku, obrońca skazanego Pieczary, adw. dr. Schorr, zwrócił się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o skorzystanie z prawa łaski.

Wczoraj rano przybył do Wadowic kat rBaun, który w więzieniu oczekuje

odpowiedzi Pana Prezydenta na prośbę o ulaskawienie skazanego Pieczary. — Tymczasem przystąpiono do przygotowań, związanych z wykonaniem egzekucji.

Jutro

w niedziele
dn. 19 listopada r. b.
rozpoczyna „EXPRESS”
druk niezwykle ciekawego
utworu p. t.

„Zośka,

Złota Rączka”

Są to niezwykle sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego” Polski, słynnej awanturnicy i włamywaczki.

Panorama

ukazał się **Nr. 2**
popularnego tygodnika —
magazynu

i zawiera m: in.:

W obronie matki

krwawa tragedia rodzinna
przedmiotem rozprawy sądowej

Harlem — ghetto murzyńskie w N. Yorku

Reportaż z New-Yorku

Engagement

doskonała nowela Jerzego Gellera

Czy kochał się pan kiedyś w maju?

Ankieta dla zakochanych

Walet, dama, król, as

Historja kart do gry

a nadto
Nowele, reportaże, humor, kino itd.

Cena egzemplarza 25 gr.

Pożarci przez rekiny. Osiemnastru podróżnych ofiarą „djabłów morskich”.

Rio de Janeiro, 17 listopada.

Z parowca stojącego u wejścia do Portu brazylijskiego Maranhao, spuszczone szalupę, w której znajdowało się 20 osób.

Pasażerowie ci zamierzali wysiąść na ląd w porcie, okręt zaś miał płynąć

dalej, wobec czego nie zawiłaj do portu.

W pewnej chwili łódź się przewróciła i wszyscy pasażerowie wpadli w morze, które rojiło się od rekinów. Krążące w pobliżu motorówki zdołały uratować jedynie dwu nieszczęśliwych, po zostali padli ofiarą żarłaczów.

Kontrabanda na statkach niemieckich, kursujących na Dunaju. — Jak przemycano do Austrii wydawnictwa hitlerowskie. — Władze dokonały licznych aresztowań

Wiedeń, 17 listopada. (PAT).

Z Linzu donoszą, że władze policyjne wpadły na trop rozległej kontrabandy materiału propagandowego z Bawarii do Austrii przy pomocy statków, kursujących na Dunaju.

Przybyły do Linzu statek bawarskiej Fugger został przez policję austriacką zrewidowany. Załoga usiłowała zrazu stawić opór, widząc jednak znaczne siły policyjne zaniechała tego.

Skonfiskowano rozległą korespondencję szyfrową, adresowaną do narodo-

wych socjalistów, zamieszkałych w Linzu. Korespondencja była tak kompromitująca, że spowodowała natychmiastowe aresztowanie działaczy narodowo-socjalistycznych.

Statek japoński zatonał

Tokio, 17 listopada. (PAT).

Statek japoński „Seitendaru” zatonał w czasie burzy u wybrzeży Lu-Szu. Z załogi liczącej 30 osób uratowano dotychczas tylko jedną osobę.

Władze austriackie będą odtąd rewidowały dokładnie każdy statek niemiecki, zawijający do miejscowości austriackich.

Kurs dolara

Warszawa, 17 listopada.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.24. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.38 w płaceniu i zł. 5.40 w żądaniu. — Tendencja zlekka mocniejsza.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Czy inż. Bogusz strzelał do żony

Oskarżony i jego małżonka byli badani przy drzwiach zamkniętych. Boguszowa usiłowała sprzedać dziecko we Włoszech?

Zatarg, który powstał na procesie Gorgonowej

Kraków, 17 listopada.

Zgodnie z naszą zapowiedzią rozpoczął się wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie sensacyjny proces inż. Ludwika Bogusza, oskarżonego o postrzelenie żony, Wiktorji Mieczysławy.

Trybunałowi przewodniczy wiceprezes sądu apelacyjnego dr. Potempa, wotują sa Gardulski i Kawęcki. Oskarża prok. dr. Szuchiewicz. Powództwo cywilne wnosi im. Boguszowej jak i w poprzedniej rozprawie adw. dr. Hirsch. Oskarżonego broni adw. dr. Józef Woźniakowski. W charakterze świadka wzywano Mieczysławę Boguszową biegłego lekarza prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego oraz biegłego rusznikarza emeryowanego pułkownika Grodzickiego.

Na wstępie rozprawy zreferował sędzia apelacyjny Kawęcki sprawę i przebieg jej w sądzie okręgowym, poczem nastąpiło przesłuchanie oskarżonego.

Na wniosek obrony zarządził przewodniczący na czas zeznań inż. Bogusza tajność rozprawy, ze względu na poruszane w zeznaniach oskarżonego momenty intymne. Następnie zeznawała również przy drzwiach zamkniętych Boguszowa.

Z kolei prof. dr. Olbrycht złożył swe orzeczenie, wyjaśniając, że istnieje wiele prawdopodobieństwa, iż strzał został oddany z ręki drugiej osoby.

— Oczywiście — mówi biegły nie mogę niczego twierdzić stanowczo, aczkolwiek już z mec. Woźniakowskim miałem sprzeczkę na ten temat.

Kraków, 17 listopada.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem dokonano śmiałego włamania do mieszkania Borucha Teitelbauma przy ulicy Krakowskiej Nr. 5. Złodzieje dostali się do mieszkania zapomocą podrobionego klucza i skradli bieliznę i srebro stołowe, wartości 2.000 zł.

NOCNY DZYZUR APTEK.

Apteka pod Korona, Rynek Gł. 22, Apteka pod Gwiazdą, ul. Florjańska 15, Apteka pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23, Apteka Warszawska, Aleja 29-go Listopada 5, Apteka pod Aniołem, ul. Dietla 76.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem”, Plac Zgody 18.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Igraszki muzyczne”.

TEATR „BAGATELA” — o godz. 20: — „Gdy wiosna się budzi”.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA — o godz. 19.30 „Wiesław czyli Wesele Krakowskie”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Sypiący w masce”.

APOLLO: — „Rewizor”.

ATLANTIC: — „Dreyfusz”.

PROMIEN: — „Kuntyzana”.

SŁONCE: — „Z rozkazu księżniczki”.

SZUKA: — „Nieznajoma z telefonu”.

SWIT: — „Biały upiór” i „Kobieta-Tarzan”.

UCIECHA: — „S. O. S.”

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. — 11.25 Program na dzień bieżący. 11.30 Transmisja z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—15.55 Transm. z Warszawy. 15.55 Kronika harcerska. 16.00—16.55 Transmisje ze Lwowa i z Warszawy. 16.55 Płyty. 17.15 Transm. ze Lwowa. 17.50 „Na czasie”. 18.00 Transm. z Warszawy. 18.20 Płyty. 18.35 „Co słychać w świecie?”. 18.50 Rozmaitości. 18.55 Transm. z Warszawy. 19.10 Program na dz. nast. 19.20—22.00 Transmisja z Warszawy. 22.00 Odczyt. 22.15—24.00 Tr. z Warszawy.

Adw. Woźniakowski: My się często sprzecamy.

To powiedzenie jest aluzją do słynnego zatargu między obroną a prof. Olbrychtem w czasie procesu Gorgonowej. Biegły dr. Jankowski w zupełności podziela zeznania dr. Olbrychta i oświadcza, że rana Boguszowej nie wykazuje tych cech, jakie spotyka się przy zamachu samobójczym.

Inż. Bogusz do dr. Olbrychta: — Jaka jest różnica pionów strzału i wystrzału.

Dr. Olbrycht: — To już żeśmy powie dzieli w swem orzeczeniu, mogę jednak to zademonstrować.

Za obiekt deminstracji służy dr. Jankowski. Prof. Olbrycht dokonuje na

50 przestępców ujęto w Oświęcimiu w czasie wielkiej obławy policyjnej

Kraków, 17 listopada.

Nocy ubiegłej dokonano na terenie Oświęcimia i okolicy obławy, w której wzięto około 100 posterunkowych i wywiadowców policji. Obława odbyła się w ścisłej tajemnicy pod kierunkiem oficerów policji.

Wynik obławy był niezwykle obfity. W ręce policji wpadło przeszło 50 przestępców. Aresztowani pochodzą nie tylko z Oświęcimia, ale z Krakowa, Katowic, Białegostoku i Wilna. Odebrano od nich większą ilość skradzionych towarów.

O rozzuchwaleniu się przestępców w Oświęcimiu świadczy fakt, że tej samej nocy dokonali oni włamania do szkoły powszechnej przy ul. Kościelnej. Włamanie zauważono dopiero rano, za-

wiadomiona policja ujęła wkrótce sprawców kradzieży.

Nawet w pociągu sprzyjało wywiadowcom szczęście. Do przedziału, w którym siedziało kilku wywiadowców weszło trzech niebezpiecznych i dawno poszukiwanych włamywaczy krakowskich. Ujrzawszy wywiadowców cofnęli się oni i zaczęli uciekać.

Ponieważ wywiadowcy nosili cywilne ubrania, przestępcy poczęli wołać „Policja, na pomoc”, tak że pasażerowie byli przekonani, że mają tu do czynienia z napadem bandyckim. W błyskawicznym tempie wywiadowcy założyli jednak przestępcom kajdanki na ręce, poczem odwieźli ich pociągiem do Krakowa.

Latarnia uliczna wpadła do mieszkania Niezwykła katastrofa samochodowa w Krakowie

Kraków, 17 listopada.

Niezwykła katastrofa wydarzyła się wczoraj po poł. na ul. Starowiślniej.

Ulicą tą w kierunku Trzeciego Mostu jechał naładowany węglem samochód miejski. Gdy wóz znalazł się obok domu pod numerem 33 nastąpił defekt w kierownicy. Ku przerażeniu przechodniów auto wjechało na chodnik. Rozległ się huk i brzęk tłuczonego szkła.

Auto wjechało na latarnię gazową i przewróciło ją. Latarnia potoczyła się o kilka metrów i wpadła przez okno do parterowego mieszkania Gruenerów. Wskutek wypadku auto zostało częściowo uszkodzone, a w mieszkaniu Gruenerów wypadły wszędzie szyby w oknie.

Cudem tylko obeszło się bez ofiar w ludziach.

Sprawcy napadu na kasjera stają dziś przed sądem krakowskim

Kraków, 17 listopada.

Donosiliśmy swego czasu o zuchwałym rabunku dokonanym w Krakowie w biały dzień na ul. Lubelskiej.

Na jadącego rowerem kasjera fabryki Bogdanowicza Leona Konczakowskiego napadło dwóch mężczyzn, z których jeden zadał mu cios gumową pałką w głowę a drugi wyrwał mu teczkę zawierającą 1900 zł. i usiłował zbiec. Konczakowski wkrótce oprzytomniał i rzucił się za bandytami.

Do pościgu przyłączyli się przechodnie. Jeden z opryszków odwrócił się do

goniącego go Konczakowskiego i grożąc rewolwerem zawołał „Stój, bo strzele!” mimo to Konczakowski nie zaniechał pościgu.

Przy pomocy przechodniów ujęto wkrótce jednego bandytę, Marjana Szczepańskiego. Drugi z nich porzucił teczkę z pieniędzmi, przebrnął przez Rudawę i uciekł. Obecnie został ujęty. Okazał się to Franciszek Wójcik. Dziś bandyci stają przed sądem przysięgłych w Krakowie. Obrony oskarżonych podjął się adw. dr. Knoebel.

Prezes Brokcyner uniewinniony

Kraków, 17 listopada.

Przed sądem grodzkim w Krakowie zakończyła się wczoraj wielokrotnie odraczana sprawa radcy miejskiego, prezesa związku rezerwistów Kazimierza Brokcynera, oskarżonego przez adw. Grzeszczyńskiego o niebezpieczne pogroźki pod jego adresem. Wczoraj sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonego. P. Brokcynera bronił adw. dr. Aschenbrenner.

Wypadek kolejowy

Kraków, 17 listopada.

Wczoraj około godz. 6-ej wieczorem przywieziono do Krakowa ciężko rannego robotnika z Niepołomic, Franciszka Hyrę.

Hyra uległ na stacji Podłęże wypadkowi. W czasie przechodzenia przez szynę dostał się on pod pociąg, zdążający do Krakowa.

Na krzyk Hyry i świadków zająścia maszynista zatrzymał pociąg, noczem odwieziono Hyrę do Krakowa. Na stację kolejową wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz odwiózł ofiarę w stanie ciężkim do szpitala.

Kupon niżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji

„Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 18 listopada 1933 r.

Dusicielka dzieci grasowała we Lwowie?

Niezwykły meldunek służącej.—Pościg za tajemniczą dziewczyną

Lwów, 17 listopada. Przed kilku dniami Ewa Tymczyszynówna opuściła oddział położniczy w szpitalu powszechnym, a na ulicy przystąpiła do jednego z posterunkowych i powiedziała mu, że niema pieniędzy na powrót do Glinian, skąd pochodzi.

Wobec tego posterunkowy zaprowadził ją do stacji szupasowej, gdzie złożyła ona sensacyjne zeznanie.

Tymczyszynówna podała, że po opuszczeniu z niesłabnym dzieckiem kliniki położniczej, spotkała swoją znajomą, nie jaką Helenę Hnatiuk, która przyrzekła zaprowadzić ją na dworzec kolejowy na

Łyczakowie, aby stamtąd pojechała po ciążę do domu.

Gdy obie znalazły się na odludnym miejscu, Hnatiukowa wyrwała jej dziecko, udusiła je, a zwłoki zakopała w ziemi. — Zarazem Tymczyszynówna podała,

że Hnatiukowa zabiła już w ten sposób kilkoro dzieci.

Sprawą tą zajęła się policja. Tymczyszynówna została aresztowana, a Hnatiukowa zbiegła w niewiadomym kierunku.

Statek angielski zatonał. Dramat na Atlantyku.

Londyn, 17 listopada.

Stacja radiotelegraficzna wielkiego angielskiego okrętu transatlantyckiego „Berengaria” przyjęła sygnały „SOS” nadawane przez angielski parowiec „Saxilby”.

Gdy „Berengaria” przybyła na miejsce, skąd wysłane zostały sygnały, nie znalazła żadnego śladu okrętu.

Istnieje uzasadniona obawa, że „Saxilby” zatonał wraz z 28 ludźmi załogi.

Szpieg na rzecz dwu państw został stracony w Białogrodzie.

Białogród, 17 listopada.

Dziś rano o godzinie 6.15 stracony został oficer b. armji austriacko-węgierskiej Miczicz, skazany na śmierć przez trybunał ochrony państwa w Białogrodzie za szpiegostwo na rzecz 2-ch obcych mocarstw.

MĄDRZY LUDZIE NIE STARZEJĄ SIĘ



Mezyczna czy kobieta — nikt nie chciałby wyglądać w 35-tym roku życia jak gdyby już liczył 40 lub 45 lat. Przez wate, wyblakłe lub nadmierne tuste włosy wygląda się odstrasza i staro.

Zdrowy włos rośnie dziennie około pół mm. Każdy dorosły człowiek ma na głowie 75—100.000 włosów. Zestawione kawałki włosów, które wyrosły w jednym dniu, wydaloby włos o długości około 40-stu metrów, z czego wynika, jak pracę muszą wykonać korzenie i podległe włosów co dzień i co godzinie.

Najmniejsza przeszkoda w czynności korzeni włosów zniża siłę porostu. Dla utrzymania pięknych włosów aż do starości potrzebna jest właściwa pielęgnacja. Łupież oraz swędzenie głowy są sygnałami uprzedzającymi, których nie powinno się lekceważyć. Przez zaniedbywanie podobnych „wad piękności” następuje niechybnie wypadanie włosów, z czego powstaje po miesiacach i latach łysina.

Neo-Silvikrin uwzględniła powyższe przyczyny wypadania włosów, usuwa tnie jak również dokuczliwe swędzenie głowy i dostarcza nowy pokarm osłabionym i wyczerpanym korzeniom włosów. Jak Neo-Silvikrin dopomógł tysiącom, tak dopomoże każdemu.

Chętnie służymy bezpłatną informacją co do leczenia i pielęgnacji zdrowych i chorych włosów.

Prosimy nie zwlekać i wypełnić jeszcze dziś kupon gratulacyjny.

BEZPŁATNY KUPON

przesłać w kopercie zaopatrzonej znacznikiem do Silvikrin-Gdańsk 910. Proszę o bezpłatne przesłanie

1. Próbki Neo-Silvikrin-Shampoo'u
2. książeczki „Wypadanie i regeneracja włosów”
3. Uznania o skuteczności preparatów Neo-Silvikrin'u

Imię i nazwisko: _____
ul. i l. domu: _____
poczta: _____

Łódź, 17 listopada.

(kg) Wczoraj wieczorem w okolicach Wielunia dokonano zuchwałego na padu rabunkowego na ambulans pocztowy. Wóznica urzędu pocztowego w Działoszynie, Antoni Bederko otrzymał polecenie przewiezienia przesyłki pocztowej z urzędu pocztowego na dworzec w Działoszynie.

W przesyłce tej znajdowała się poza korespondencją gotówką w kwocie —

2490 zł. Obok wóznicy znajdował się jego 16-letni syn oraz pasażerka Zofia Łuczko, córka miejscowego handlarza.

Na drodze pomiędzy Działoszynem a stacją kolejową w odległości trzech kilometrów od osady tuż w pobliżu dworca kolejowego podbiegło do ambulansu dwóch uzbrojonych w rewolwery osobników.

Jeden z napastników usiłował wskoczyć na wóz, celem dokonania rabunku.

Wówczas syn wóznicy stoczył z nim walkę i zepchnął go na ziemię. W czasie zamieszania, kiedy wóznica podciął konia, zamierzając uciec, drugi z bandytów wymierzył doń z rewolweru i strzelił. Bederko został ranny w szczękę.

Za uciekającym ambulansem bandyci oddali szereg strzałów, poczem zbiegli w kierunku powiatu częstochowskiego. — Bederko, przewieziony do szpitala, wskutek odniesionej rany, zaniemógł. — Stan jego jest ciężki.

Energiczny pościg policji trwa.

ŁOM TORTOWY tylko z napisem: Pischinger

Miljoner podróżował pod ławką wagonu i aresztowany został za jazdę na „gapę”

Warszawa, 17 listopada.

Niezwykła przygoda spotkała 27-letniego obywatela amerykańskiego Birtensa. Jest on synem milionera amerykańskiego, który posiada w New Yorku największy zakład czyszczenia szyb i froterowania podłóg.

Birtens wybrał się z wycieczką do Rosji, skąd obecnie wracał przez Polskę do kraju. W drodze zgubił on książeczkę czekową. Niezrażony niepowodzeniem wsiadł w Stołpcach do pociągu i ukrył się pod ławką, chcąc się dostać do Warszawy bez biletu.

W drodze wykrył „ślepego pasażera” konduktor i oddał go w ręce policji.

Po czterech dniach pobytu w areszcie Birtens był we czwartek przesłuchiwany przez sędziego grodzkiego VIII oddziału.

Sędzia postanowił zwolnić Birtensa za kaucją 50 zł., ale ponieważ Birtens pieniędzy tych nie miał, odstawił go z powrotem do aresztu.

Aresztowany za jazdę „na gapę” milioner wysłał depeszę do Nowego Jorku o przysłanie mu pieniędzy.

Sprawca włamania do B. Handlowego w Łodzi ujęty przez policję warszawską

Warszawa, 17 listopada.

Po długich poszukiwaniach policja aresztowała wczoraj kasiarza, międzynarodowego włamywacza i fałszerza pieniędzy, Henryka Grunerta. Ukrywał się on, po wyroku skazującym go na 12 lat więzienia, blisko 10 lat.

Henryk Grunert należał do „elity” świata przestępczego już przed Wielką Wojną.

Jako kaslarz na wielką skalę doszedł do znacznego majątku. M. in. kupił sobie dużą kamienicę w Łodzi przy ul. Marysińskiej 3.

W roku 1924 Grunert przystąpił do słynnej szajki fałszerzy pieniędzy Szpi-talewicz, Banda w potajemnej fabry-

ce w Otwocku wyrabiała dolary. Po zdemaskowaniu fałszerze stanęli przed sądem. Grunert zdołał umknąć i został skazany zaocznie na 12 lat więzienia.

Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Dopiero w roku 1931 po włamaniu do Banku Handlowego w Łodzi policja otrzymała poufne wiadomości, że w kradzieży brał udział skazany zaocznym wyrokiem kasiarz Grunert.

Przed kilku dniami ścigany przestępca przyjechał do Warszawy. Policja dowiedziała się że planuje on zamach na pewną wielką instytucję, mieszczącą się na wybrzeżu Kościuszkowskim. Wczoraj aresztowano go.

Tymczasowa umowa handlowa polsko-niemiecka została znowu przedłużoną

Warszawa, 17 listopada.

(B) Polsko-niemieckie rozmowy gospodarcze trwają nadal i wobec tego w drodze wymiany not między ministrem Beckiem a posłem niemieckim w Warszawie von Moltke przedłużono upływające w dniu dzisiejszym tymczasowe porozumienie, mocą którego Polska nie stosuje do towarów niemieckich taryfy maksymalnej, lecz tak zwaną drugą ko-

lumną ulgową obowiązującą taryfy celnej.

Wzajemnie za to rząd niemiecki obowiązuje się nie wydawać zarządzeń specjalnych przeciwko importowi z Polski. Tymczasowe porozumienie, którego zasadnicze postanowienia podajemy powyżej, zostaje przedłożone już po raz trzeci, obecnie do dnia 30 listopada r. b.



Jutrzejczy
numer „Expressu”
jak zwykle w niedzielę
zawierać będzie
12 stron
Cena numeru **10 GROSZY**

Zatarg Gdańska z Wysokim Komisarzem na sesji rady Ligi Narodów.

Gdańsk, 17 listopada.

Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku otrzymał oficjalne zawiadomienie generalnego sekretarza Ligi o umieszczeniu sprawy konfliktu między wysokim komisarzem a senatem gdańskim na porządku dziennym następnej sesji rady Ligi.

Licytacja biblioteki dr. Magnusa Hirszfelda

Berlin, 17 listopada.

(t) W czasie przewrotu w Niemczech został między innymi zmuszony do ucieczki znany lekarz seksuolog dr. Magnus Hirszfeld. Pozostawił on całą swój majątek w Niemczech.

Obecnie władze niemieckie zarządziły sprzedaż z licytacji wszystkich przedmiotów należących do Hirszfelda za zaległe podatki. Między innymi sprzedane zostanie laboratorium i biblioteka licząca 3000 tomów dzieł naukowych.

Minjatury

Coś dla każdego...

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Obydwaj mają strasznie zrasowane miny. Nagle odzywa się Kac:

— Nie wiem już co robić... Nie można zarobić ani grosza... Sądzę, że najlepiej będzie jeśli popełnię samo-ójstwo...

— Nie rób tego — odradza mu przyjaciel. — Zobaczysz, że później będziesz żałował.

— Owsz przynosi ze szkoły cenzurkę z następującą adreślacją:

— Syn pański jest trzecim uczniem w szkole.

— Bardzo ładnie... — powiada ojciec po przeczytaniu cenzurki. — Ale dlaczego nie jesteś pierwszym?

— Bo już jest jeden — odpowiada mążec.

Pan Zenobjusz jest chory. Udał się więc do lekarza

— Panie doktorze... — powiada pan Zenobjusz... — Słyszałem, że zdarzają się wypadki, gdy lekarze chowają zdrowych ludzi, którzy wpadli tylko w letarg... Ja się tego najbardziej obawiam...

— U mnie tego niema... — odpowiada lekarz. U mnie może pan być pewny, że będzie pan pochowany jako trup...

Spotkały się na schodach dwie kumoszki.

— Jakże się tam powodzi pani córeczko?.. — pyta pierwsza sąsiadka.

— Dziękuję pani... Została boną...

— Boną?... Nie mogła pani wybrać dla siebie innego zawodu?..

— A bo to zły zawód?... Słyszałam, że jedyna królowa polska była też Boną, moja pani...

Pan Antoni westchnął

— Och, raczej wolałbym umrzeć...

— Ja również... — oświadcza małżonka.

— W takim razie wolałbym jeszcze trochę żyć...

ZABURZENIA

Żółtkowej. bóle i zawroty głowy, mdłości, brak apetytu, bezsenność, rozdrażnienie ogólne i t. p. mają swe źródło w zaparecie, które skutecznie usuwa Kaskaryna Leprince, już po zacięciu 1 lub 2 pigulek. Sprzedaż w aptekach. Flakon (50 pig.) 4 zł. Torebka (5 pig.) 40 groszy



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 18 LISTOPADA

Zdecydowany, zamknięty w sobie — gardzi słabością.

Dzielny, rezerwatywny — nie obawia się żadnych przejść i gotów jest zawsze do poczynania ryzykownych. Życie jego jest dość niespokojne i podlega rozmaitym przewrotom losu.

Skręty, zacięty, opanowany, stały — zawsze przejawia charakter zdecydowany, wcale niedwuznaczny. Bardzo rzadko się waha — nie zna słabości. Te cechy jego charakteru powodują, że jedni go lubią a drudzy nienawidzą.

W interesach nie okazuje skrupułów i dla tego współdziałanie z nim jest dość trudne. Niezawsze potrafi dostosować się do warunków życia, co może odbić się ujemnie na jego finansach. Nie jest on bynajmniej ślepy i widzi dobrze, co się dzieje dookoła — ale nie chce zejść z raz obranej drogi.

Trudno osądzić takiego człowieka, gdyż w duszy jego mieszczą się najwyższe cnoty i najgorsze występki.

Albo jest zupełnym materialistą — albo też staje się uduchowionym, wzniosłym idealistą, którego wpływ daje się odczuwać w szerokich kołach. Przewyciężył on już niższe namiętności, a przez zwycięstwo nad sobą samym — zdobywa panowanie nad innymi.

Nierozwinięty — taki człowiek jest ochoczy do walki — chociaż nie zaczepny. Zazdrosny, nieprzejednany, często szorstki — zawsze skłonny jest do przebiegania miary pod względem zmysłowym.

Sam może być powodem swej śmierci czy w sposób pośredni czy też bezpośredni.

DNIA 18 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

wielki książę rosyjski Mikołaj Mikołajewicz, — generalissimus z ostatniej wojny; L. I. M. Daguere — wynalazca fotografii; Mikołaj Andrejewicz Rimski Korsakow — kompozytor rosyjski; A. E. Nordenskiöld — podróżnik podbiegunowy; sir W. S. Gilbert — humorysta angielski, poeta niemiecki Richard Dehmel; Gunnar Heiberg — dramaturg norweski; Roland William Boyden — wybitny finansista amerykański; duński polityk dr. Moltesen; Albert Bassermann — znakomity aktor niemiecki oraz Ethel Clayton — gwiazda ekranu.

Jan Starza Dzierżbicki.

Mordercy polityczni w Japonji

uważani są za bohaterów. — Odrąbane palce dziewięciu patriotów. — „Proszę o skazanie mnie na śmierć”.

Jak planowano zamach na... Charlie Chaplina.

Polityczni mordercy w Japonji zawsze cieszyli się i cieszą się nadal sympatją swoich rodaków. Uważani są nawet za bohaterów. W związku z procesem o zamordowanie premiera Inukai, minister wojny Arak otrzymał petycję, podpisaną przez dziewięciu Japończyków, o zwolnienie podsądnych kadetów, popartą... dziewięcioma odrąbanymi palcami.

Nie wyda się to dziwne, gdy, badając historję Japonji, stwierdzimy, że mord polityczny w kraju Wschodzącego Słońca uważany był za czyn altruistyczny, za wyraz patriotycznego protestu przeciwko błędnej polityce rządu. Morderca polityczny nie szuka korzyści osobistych. Dokonawszy mordu albo popełnia samobójstwo, albo oddaje się w ręce władz. Słynna na cały świat jest historia 47-miu „roninów”, którzy, pomściwszy śmierć swego nana, popełnili harakiri. Do dziś dnia pamięć o nich nie zagaśnie w Japonji.

Nieprawdopodobne ale prawdziwe były słowa japońskiego meza stanu, markiza Okuma, które wypowiedział z okazji rocznicy śmierci zamachowca, który targnął się na jego życie: Jego czyn był dowodem najwyższego patriotyzmu... To był nadczłowiek! Tenże

maż stanu złożył kwiaty na jego grobie.

Zamachowcy japońscy przyznają się zawsze do winy i żalują „prywatnie” swego czynu. Zamachowiec na premiera Hamaguzsi (w r. 1930) rzekł do sędziego: „Głęboko żałuję, że skrzywdziłem zmarłego premiera jako osobę prywatną i jego rodzinę. Kiedy dowiedziałem się o jego śmierci z wiadomości przezemnie ran, przez trzy dni pograżony byłem w żalobie”. Zabójca premiera Hara oświadczył, że po odbyciu kary resztę swego życia poświęci odprawianiu żałobnych modłów za spokój duszy zmarłego premiera.

Niezwykle ciekawie brzmią oświadczenia przed sądem kadetów, oskarżonych o zabójstwo Inukai. Oto co mówi podporucznik Koga: „Zdaję sobie sprawę, że oficer marynarki w „mundurze”, nie powinien działać bez rozkazu Jego Cesarskiej Mości. Popełniłem wielkie przestępstwo, że nie zdjąłem munduru przed dokonaniem zamachu”.

Podporucznik Nakamura oświadczył: „Ponieważ wywołałem niepokój w sercu naszego cesarza i złamałem przepisy wojskowe, uważam, że zasługuje na karę śmierci. Proszę więc Waszą Ekszelencję o skazanie mnie na

śmierć”. Z taką prośbą zwrócił się podporucznik Nakamura do przewodniczącego sądu wojennego.

Świadkowie — kadeci, koledzy podsądnych śmiało wyrażali swoją solidarność z zamachowcami: „Cel, do którego dążyli nie był ich tylko celem. Jest to również nasz cel i podstawa naszej polityki narodowej, która jest wyższa od polityki rządu, idącej ręką w rękę z egoizmem plutokracji i korupcją klas uprzywilejowanych. Duch, który ożywia oskarżonych, nie różni się niczem od ożywiającego nas ducha. Nie przyłączymy się bynajmniej do tych, którzy proszą sędziów o łagodny wymiar kary, ponieważ rozumiemy, że sprawa ta podlega świętym decyzjom sprawiedliwości. Najbardziej chodzi nam o to, aby umarli jako partyjoci. Niechaj ich duch pozostanie w nas, gdy opuści ich śmiertelność ciała!”

W związku z zamachem na premiera Inukai, planowany był również zamach na... Charlie Chaplina, który wówczas przebywał w Japonji. „Charlie Chaplin — oświadcza jeden z oskarżonych — jest czymś w rodzaju narodowego skarbu Stanów Zjednoczonych. Zabicie tego aktora wywołałoby w Ameryce niesłychane oburzenie. Byłby to może pretekst do wojny amerykańsko-japońskiej. W ten sposób osiągnęlibyśmy dwa cele za jednym zamachem”.

Charlie Chaplin uniknął śmierci tylko dzięki temu, że nie wszyscy w tajemniczeni w plan zamachu mogli być obecni na bankiecie wydanym na cześć znakomitego aktora przez premiera Inukai.

Psychologja zamachowców pozostaje w pewnym związku z nastrojami, a nawet planami politycznymi Japonji, a zwłaszcza wyższych sfer wojskowych. Radykalizm oficerów, wywodzących się z mieszczaństwa i stanu włościańskiego, wpływa pobudzająco na sztab generalny, który wie, iż w akcji wojennej może liczyć na armję bez zastrzeżeń. M. D.

Niebezpieczeństwa przyszłej wojny

3peryt jest jeszcze królem gazów

Obecnie, choćby w związku z próbami atakami gazowymi na Warszawę i, wedle projektów władz, również na inne miasta, sprawa obrony przeciwgazowej staje się niezmiernie aktualną — tem więcej, iż przesunięcia i wydarzenia w polityce międzynarodowej każą przy puszczać iż wojna, ta okropna, niebywała w dziejach cywilizacji wojna, nie jest czemś niemożliwym.

Każdy, komu troska o bezpieczeństwo własne i bliźnich nie jest obcą, niewątpliwie z dużym zainteresowaniem zapozna się z omówieniem gazów trujących i in., szeregu odmian tego najstraszniejszego wroga nie tylko dla armji, ale bardziej jeszcze dla ludności wielkich miast.

Obszerna, interesująca relację na temat niebezpieczeństwa gazów bojowych przynosi ostatni, drugi z kolei nu-

mer popularnego tygodnika - magazynu „PANORAMY”.

Tygodnik ten, który ukazał się już w sprzedaży, zawiera szereg niezmiernie zajmujących nowel, opowiadań, reportaży, obszerny dział humoru, dowcipne i wesołe opowiadanie w „krateczkach sądowych”, mnóstwo drobnych ciekawostek, korespondencję i t. d.

Czytając „PANORAMĘ” odbywa się interesująca, pełna wrażeń i emocji podróż po całym świecie, po wszystkich jego zakątkach, w których dzieje się cośkolwiek, coby mogło zainteresować Czytelnika.

Przystępna cena egzemplarza „PANORAMY”, estetyczny wygląd i zajmująca treść — oto trzy zasadnicze czynniki, które przemawiają za tem, że popularny ten tygodnik znaleźć się winien w każdym domu.

Sol.

Gielda zbożowa

Na dzisiejszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1591 ton, w tem żyta 810 t. — Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 21.50 — 22, pszenica zbierana 20.50 — 21, o-wies jednolity 13.75 — 14.25, owies zbierany 13.25 — 13.75, jęczmień kaszany 14 — 14.50, jęczmień browarny 15.25 — 15.75, groch polny z workiem 22 — 24, groch „Victoria” z workiem 26 — 30, wyka 14 — 15, peluska 13—14, rzepak zimowy 40 — 42, rzepak zimowy 38 — 40, rzepak letni 39 — 41, siemię lniane 39—40, koniczyzna czerwona bez grubej kanianki 130 — 150, koniczyzna czerwona bez kanianki o czyst. 97 proc. 170 — 190, koniczyzna biała surowa 70 — 100, koniczyzna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 100 — 120, seradela podwójnie czyszczona 11 — 12, ziemiak i jadalne 3.40 — 3.60, mak niebieski z workiem 55 — 65, lubin niebieski 6 — 6.50, mąka pszenna gat. I-szy „Luksusowa” 36 — 42, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 32 — 36, mąka pszenna gat. II

po „Luksusowej” 28 — 32, mąka pszenna gat. III-ci „Pośrednia” 17.25, mąka żytnia pyłkowa gat. I-szy 65 — 55 proc. 24 — 25, siłkowa i razowa 18 — 19, otręby pszenne szale 10.50 — 11.25, otręby pszenne średnie 9.75 — 10.25, o-areby żytnie 9.25 — 9.75, kuchenki 18.50 — 19, rzepakowe 14 i pół — 15, słonecznikowe 19 — 19.50, śruta sojowa 45 proc. z workiem 23 — 24.

Więści gospodarcze.

W październiku b. r. wywieziono z okręgu łódzkiego ogółem 479,578 kg. towarów włókienniczych przedzdy i konfekcji na sumę 3,390,133 zł., wobec 435,827 kg. na sumę 3,072,257 zł. we wrześniu b. r., a 631,332 kg. za 4,574,973 zł. w październiku 1932 roku. Wzrost w eksporcie materiałow bielskich w październiku zajmuje Argentyna (17,468 zł.), trzecie Austria (13,984 zł.), czwarte Węgry (13,409 zł.), piąte Norwegia (4,002 zł.), szóste Irak (2,944 zł.), siódme Palestyna (2,122 zł.) i t. d.

Eksport z okręgu bielskiego w październiku b. r. wykazał w stosunku do poprzedniego miesiąca dość duży spadek, wyniósł bowiem 5,175 kg., wartości 88,757 zł., wobec 8,010 kg. na sumę 98,147 zł. we wrześniu b. r. Eksport ten kierował się głównie do Jugosławji, dokąd wywieziono dzięki zawarciu kilku transakcyj kompensacyjnych, tkanin wełnianych na przeszło 30 tysięcy złotych. Drugie miejsce w eksporcie materiałow bielskich w październiku zajmuje Argentyna (17,468 zł.), trzecie Austria (13,984 zł.), czwarte Węgry (13,409 zł.), piąte Norwegia (4,002 zł.), szóste Irak (2,944 zł.), siódme Palestyna (2,122 zł.) i t. d.

ZNIZKA KOSZTÓW UTRZYMANIA.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę r. 1927 = 100, wyniósł w październiku rb. 69.9 wobec 70.0 we wrześniu rb. i 75.1 w październiku 1932 r. —



Otwarcie

teatru polskiego w Rydze

(lu) W Rydze nastąpiło przed kilku dniami otwarcie teatru polskiego pod dyrekcją p. Czengeri. Wystawiono komedję Grzymały-Siedleckiego p.t. „Sublokatorka”. — Premierę zaszczyli swą obecnością poseł polski w Rydze, p. Beczkowicz.

Zalew filmów historycznych

Norma Shearer w roli królowej Marji Teresy

(lu) W Hollywood panuje obecnie nowa moda na filmy historyczne.

Oto krótka litanja filmów historycznych, które ujrzymy wkrótce na ekranie.

A więc reżyser Pabst, twórca „Don Kichota”, przygotowuje „Napoleona”. Rolę Napoleona ma zagrać Robinson.

Norma Shearer zagra rolę Marji Teresy w obrazie, przedstawiającym jej prywatne życie.

Greta Garbo ukaże się wkrótce na srebrnym ekranie jako „Krystyna”, królowa szwedzka.

Marlena Dietrich przedstawi się nam jako „Katarzyna wielka”.

Wreszcie Joanna Harlow zagra rolę Kleopatry w filmie historycznym Cecil B. de Mille'a.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

70

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Olufski, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym razwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającą w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefka.

Główniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w

wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż za Kiefera.

Pakuła uprzedza nadkomisarza Belzę, że Garbusek ma przybyć do hotelu „Majestic”.

Policja otacza dyskretnie gmach hotelowy. Zbliża się decydujący moment...

Nagle...

Nikt nie mógł zrozumieć, co się stało. Ulica jęgałaby zamarła w niemym przerażeniu. Jak w śpiącym królestwie zastępyo wszystko, skamieniało... Ludzie odwracali się, pytając trwożnie:

— Co się stało? — Nie wiem... Mam wrażenie, że... — Uciekajmy, tu jest coś niewyraźnego...

Nagle rozległ się tubalny głos nadkomisarza:

— Proszę o spokój!... Nie wolno nikomu wychodzić!...

Przed głównymi drzwiami stali już dwaj policjanci z karabinami w rękach. Nikt nie ważył się nawet zbliżyć do drzwi.

— Gdzie on jest? — zapytał Belża, zwracając się do jednego z wywiadowców.

— Wszedł do hallu... — brzmiała odpowiedź.

— Nie zatrzymaliście go?...

— Wpadł od razu do windy i pojechał na górę...

— Czy ktoś pobiegł za nim?...

— Tak jest... Dwaj wywiadowcy... Oto winda już wraca...

Dwaj wywiadowcy wyskoczyli z windy i zameldowali nadkomisarzowi:

— Panie nadkomisarzu, Garbusek pojechał na czwarte piętro...

— Złapaliście go?...

— Nie, panie nadkomisarzu... Nie mogliśmy go odnaleźć...

— Jest tam kto na górze?!

— Tak jest... Policjant został...

— Na górę!...

Nadkomisarz z wywiadowcami wznosił się windą na czwarte piętro.

Policjant, stojący na schodach, podbiegł do nadkomisarza i zaraportował:

— Melduję, że nikt nie wychodził i nic podejrzanego nie zauważyłem...

— A gdzie Garbusek?...

— Tu musi być gdzieś ukryty...

— Przeprowadzić rewizję na całym piętrze! — brzmiał rozkaz nadkomisarza.

W sieni stała strwożona służba hotelowa. Sprzątaczką i dwaj numerowi.

— Wdzieliście tu mężczyznę w czapce, kurtce i wysokich butach? — zwrócił się do nich nadkomisarz.

— Nie widzieliśmy...

Nadkomisarz zmarszczył brwi, ale po chwili rozchmurzyło mu się czoło.

— To nic — pomyślał — Musimy go złapać... Garbusek jest w hotelu... Cały gmach obstawiliśmy policją... Nie wymknie się stąd... Chyba... chyba, że jest duchem...

Zjechał windą na dół Panował tam w dalszym ciągu wielki chaos. Policjanci nie mogli sobie dać rady. Belża objął komendę i szybko zapanował nad zdenerwowaniem gości hotelowych.

— Opróżnić hall! — zawołał — Wszyscy do dolnych sal!

Policjanci przystąpili do wykonania rozkazu. Po chwili hall był próżny. Wszyscy skupili się w palarniach, poczekalni i przylegających salach.

— A teraz — rozkazywał w dalszym ciągu nadkomisarz — Wywołać wszystkich gości zgóry! Nikogo nie zostawiać w pokoju... Wszyscy muszą być na dole... Służba tak samo!... Na górze ani jednej żywej duszy!...

Dziesięciu policjantów z przodownikiem Grzesiakiem na czele rzuciło się na schody.

Po chwili zgóry zaczęli się zbiegać przerażeni panowie i bardzo jeszcze przerażone panie. Nadkomisarz przeproszał gości i usprawiedliwiał się, że to nie jego wina, gdyż musi spełnić swój obowiązek.

Po kwadransie przodownik Grzesiak zaraportował:

— Cały hotel jest opróżniony. Wszystkie gości sprosiliśmy na dół.

— Przeprowadzić teraz szczegółową rewizję we wszystkich pokojach i ubikacjach...

Grzesiak i policjanci znowu udali się na górę.

Tymczasem nadkomisarz wraz z kilkoma innymi wywiadowcami skierował się do palarni, gdzie skupieni byli goście hotelowi i przygodni interesanci, którzy mieli do nieszczęścia, że akurat o tej porze znaleźli się w hotelu.

— Proszę teraz nie ruszać się z miejsc! — rozkazał nadkomisarz.

Wywiadowcy podchodzili do każdego z osobna, sprawdzali dowody osobiste, przyglądali się uważnie zewnętrznemu wyglądowi badanego.

Nadkomisarz kierował całą akcją, wydawał rozkazy i obserwował pracę wywiadowców. Niektórzy goście siedzieli spokojnie przy stolikach, paląc papierosy. Rozlegały się nawet tłumione śmiechy.

Przy jednym ze stolików Belża ujrzał swych znajomych: — Zawidzkiego, adwokata Główniewskiego i barona Ordyna... Wszyscy trzej przywitali się z nadkomisarzem, który uśmiechnął się dobrotnie.

— No, jak tam? — zapytał adwokat Główniewski — Złapaliście tego lotra?...

Nadkomisarz wzruszył nieznacznie ramionami i dał znak mecenasowi, że nie jest to, niestety, pora ani miejsce na prowadzenie dyskusji.

W tej chwili do nadkomisarza podszedł jeden z policjantów i stanowiący na baczność, zameldował:

— Zatrzymano na ulicy dwóch podejrzanych osobników, którzy się awanturowali, chcąc przejść obok hotelu...

— Dobrze... Wpakować ich do auta policyjnego i pilnować... Cóż pozostaje?...

— Nic, panie nadkomisarzu.

— Posterunki czuwają?...

— Nikt nie wymyka się z hotelu?...

— Wykluczone, panie nadkomisarzu.

— Dobrze... Zaostrzyć czujność...

Policjant zsalutował i odszedł.

Wywiadowcy przeszli do następnej sali. Każde nazwisko sprawdzono w liście gości, o każdym właściciel hotelu i portier musieli wydać swą opinię.

Ci, którzy w hotelu nie mieszkali i utrzymywali, że musieli podać swe adresy i aż do sprawdzenia tych danych oddawano ich pod straż policjantów.

W ten sposób zakwestionowano dowody dziesięciu mężczyzn, których doprowadzono pod eskortą do stojącego na ulicy policyjnego auta.

Gdy rewizja na dole została ukończona, Belża pobiegł na górę. Grzesiak przeprowadzał rewizję na ostatnim, szóstym piętrze. Rewizja ta nie dała pożądanego rezultatu. Nikogo nie znaleziono w całym gmachu hotelowym.

— Obawiam się — mruknął — że Garbusek znowu nam czmychnął!...

— W jaki sposób?...

— zapytał zdułony przodownik — Przecie to niemożliwe!...

— A jednak... Zobaczymy jeszcze...

Zatrzymałem na dole dziesięć osób. Jeżeli okaże się, że żadna z nich nie jest Garbuskiem, w takim razie... w takim razie jestem zgubiony...

Gdy znaleźli się znowu na dole, nadkomisarz rzekł do przodownika:

— Bedziemy musieli wycofać się z tego hotelu... Nie możemy przecie ha mować normalnego biegu życia przez cały dzień... Która godzina?

— Już po drugiej!...

— A więc przeszło dwie godziny szukamy go po całym hotelu!...

Nadkomisarz zaciął pięść:

— Kilku wywiadowców musimy tu zostawić na wszelki wypadek... Niech tu czuwają do jutra rana... Chodź pan sprawdzimy posterunki!...

Wyszedł na ulicę...

Nadkomisarz osobiście sprawdził, czy policjanci i wywiadowcy stali na wyznaczonych posterunkach. Żadnych uchybień nie skonstatował. Tem większe było jego zdumienie.

— Gdzie on się podział? skierował niby do siebie to pytanie, lecz wypowiedział te słowa tak głośno, że usłyszał je, chodzący obok niego przodownik Grzesiak, który odparł:

— I ja tego w żaden sposób pojąć nie mogę... Chyba znajdzie się wśród tych dziesięciu zatrzymanych, ewentualnie wśród dwóch, którzy się awanturowali...

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział sześćdziesiąty drugi

Oblawa

Ale nikt nie ruszał się z miejsca. Wszyscy odwracali głowę, rozglądali się na wszystkie strony... Ulica wyczuła swym niezawodnym instynktem, że za chwilę ma się coś stać niezwykle ważnego, coś frapującego.

Nawet dorożki i auta zatrzymano na czyjś rozkaz. Tylko z hotelu wychodzili jeszcze ludzie i na chodniku na gładzie zastęgali. W gmachu hotelowym w dalszym ciągu bulgotało wielkomięskie życie...

A u wylotu ulicy ukazała się dziwna postać jakiegoś człowieka w czapce, kurtce i wysokich butach. Dziwna to była postać... Czapka nasuwała głęboko na czoło, kołnierz kurtki podniesiony. Twarzy nie było widać, ale już wywiadowcy podawali sobie z ust do ust sensacyjną nowinę:

— Garbusek idzie... Pssst... Uwaga... Garbusek...

Szept dotarł wreszcie do Belży. Nadkomisarz zatrzymał się nagle i wlepił wzrok w zgarbioną postać tego, na którego czyhał dnem i nocą od kilku miesięcy...

Garbusek w tej chwili dopiero spostrzegł, co się dzieje na ulicy... Chciał się cofnąć, ale było już zapóźno... Zrozumiał, że znalazł się w potrzasku...

Przez chwile stał niezdecydowany... Wywiadowcy nie spuszczały go z oka — Broń w pogotowiu...

Myśleli, że zaczną strzelać... Ale Garbusek zerknął tylko na wszystkie strony poprzez maleńki otwór między kłapami podniesionego kołnierza, wyprostował się nieznacznie i poszedł dalej w stronę hotelu...

W tem jego szybkim i nieoczekiwanym postanowieniu było coś tak błyskawicznego, że zarówno wywiadowcy jak i Belża nie zorientowali się w

pierwszej chwili co to wszystko ma znaczyć i co właściwie Garbusek zamierza uczynić. Wywiadowcy już chcieli się nań rzucić, ale przypomniał im się rozkaz, wydany przez nadkomisarza:

— Nie aresztować na ulicy... Pozwolić mu wejść do hotelu... Tam już dadzą sobie z nim radę... Na ulicy łatwiej o popłoch, a w popłochu łatwiej czmychnąć...

Więc choć świerzbiły dłonie, stali nieruchomo, wpatrzeni w zgarbioną postać wolnym krokiem zbliżającą się do hotelu... Tuż przed hotelem przyspieszył kroku i, zda się, uśmiech rozjaśnił jego twarz...

Wszedł do hallu...

Od tego momentu wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością.

Przedewszystkiem rozległ się trzykrotny gwizd alarmowy. Ulicą wstrząsnął dreszcz zgrozy. Ze wszystkich bram wysypał się nagle tłum uzbrojonych policjantów, którzy w mgnieniu oka oczyścili całą ulicę, pakując przechodniów do bram-klatek schodowych i podwórz.

Sznur policjantów zatarasował całą jezdnię. Nie przepuszczano żadnego pojazdu, ani jednego przechodnia. Część ulicy prze hotelem „Majestic” zajęta była całkowicie przez funkcjonariuszów policyjnych.

— Uwaga! — krzyknął Belża do Grzesiaka. Idę do hotelu... — Sprawdził pan posterunki przed hotelem!... Nikogo teraz nie wypuszczać!... Kto nie zastosuje się do tego rozkazu, kule w łeb!

Grzesiak pobiegł, by wykonać rozkaz, a Belża wpadł do hotelu.

Panował tam nieopisany harmider. Gwar rozmów mieszał się z krzykami kobiet, które były bliskie omdlenia.

Miniaturowe państewko na wyspie

leżącej w obrębie wód angielskich. — Państwo to posiada dwa urzędy: nauczyciela i... grabarza

(z) Tam, dokąd biuro podróży Cooka nie wozą jeszcze turystów, jest wyspka Sark, która zachowała ustrój feudalnego, autonomicznego księstwa ze wszystkimi przywilejami, nadanymi mu w roku 1565 przez królową ang. Elżbietę.

Wyspą tą, liczącą 600 mieszkańców, rządzi lady Beaumont, która od niedawna dodała do tytułu demokratyczne nazwisko swego drugiego męża, amerykańszczyzny, Amerykanina Nasurey i jest pra-pra-prawniczką pierwszego monarchy wyspy Sark, mianowanego królem przez królową angielską Elżbietę.

Tak samo, jak od niepamiętnych czasów, wyspka składa się z 40tu gospodarstw, z których każde dostarczyć musi imperjum brytyjskiemu na wypadek konfliktu międzynarodowego po jednym żołnierzu. W ostatniej wojnie, wzięto udział 42 mieszkańców Sarku, z których 17-tu, a w tej liczbie i sir Beaumont, poniosło śmierć.

Wyspa posiada własny parlament, który radzi nad rozwojem ogrodnictwa i hodowli kwiatów. Sark nie eksportuje swych wyrobów, nie też, prócz artykułów, wchodzących w zakres mód kobiecych, nie importuje. Wyspa posiada piękny budynek szkolny, który stanowi równocześnie siedzibę ministerstwa finansów oraz pierwszorzędną szpital, w którym lekarze i pielęgniarki nudzą się z bezczynności; na wyspie rzadkie są bowiem wypadki choroby....

Budynki toną w zieleni i kwiatach, wszystkie drzwi i furtki otwarte są na oścież... Napis „prywatny majątek” chroni w zupełności od nieproszonych gości i ciekawskich... Władcy Sarku, ongiś po nurej siedziby piratów morskich, w ciągu 400-letniego panowania „wytresowali” swych podwładnych.

Jest to prawdziwy raj na ziemi, — ani jednego kominu fabrycznego, ani jednego samochodu. Od niedawna dopiero kilku obywateli państewka nabyło aparaty radiowe.

Jedynie więzy, łączące mieszkańców Sarku ze światem zewnętrznym, — to książki, pisma, dzienniki i listy sarkowców — studentów, którzy studjują w Cambridge lub Oxfordzie, czy wreszcie w jakimś francuskim mieście uniwersyteckim.

Dostęp na wyspę możliwy jest jedy-

nie za zezwoleniem monarchini, lady Beaumont-Nasurey, która zezwolenia takich udziela dość niechętnie. Ale gdy już jakiś obcy dostanie się na wyspę, doznaje ze strony władczyni najserdeczniejszego przyjęcia.

Królowa jest zawołaną sportsmenką, co nie przeszkadza, że stoi równocześnie na wysokości swego zadania, jako kierowniczką państwa. Raz do roku, królowa udaje się do Londynu, gdzie po złożeniu obowiązkowej wizyty na dworze królewskim, poświęca resztę czasu badaniom archeologicznym. Trzy córki i trzech jej synów — to namiętni podróżnicy, mieszkający stale w różnych miastach Europy. Drugi mąż królowej, mło-

dy Amerykanin, Robert Nasurey, który przyjął obywatelstwo angielskie, gra ze swą królewską małżonką w tenisa i krokieta.

Kryzys światowy nie dotknął finansów miniaturowego państewka. Pasywa i aktywa są w pełnej harmonii. Państwo płaci pensję jedynie tylko nauczycielowi miejskiej szkoły oraz grabarzowi; pozostałe urzędy są bezpłatne, albowiem wszyscy obywatele wyspy uważają za swój najmilszy obowiązek pracę dla dobra wyspy i nie uchylają się od żadnych obowiązków, począwszy od sprzątnięcia ulic i kończąc na referatach o nowych pozycjach dochodowych.

Spiewak, który... pieje,

ale tylko przed aparatem fotograficznym

(z) W Londynie bawi obecnie na gościnnych występach słynny tenor włoski, Gigli, uważany obecnie za największego i najlepiej ze wszystkich opłacanego śpiewaka.

Mimo to, sława nie uderzyła Gigliemu do głowy i pozostał on nadal wesołym i miłym włochem. Najlepiej świadczy o tym zachowanie się jego po przybyciu do Londynu. Na powitanie śpiewaka przybyły na dworzec Wiktorji, tłumy publiczności. Gdy tylko mały człowieczek w czarnym płaszczu, szerokiemi sombrero i niebieskim szalu, wyszedł na peron, okrażono go ze wszystkich stron, podając mu małe paczuski, zawierające pomarańcze, ulubiony owoc śpiewaka.

Na liczne zapytania o przebiegu podróży i zdrowia, Gigli odpowiedział pieśnią, którą przerwał w chwili, gdy stanął przed nim fotograf z obiektywem. Gigli natychmiast wrócił do wagonu i uśmiechając się uprzejmie, wysunął głowę przez okno. Ale kiedy fotograf zamierzał dokonać zdjęcia, Gigli zapiał. W podobny sposób zepsuł drugą kliszę, gdy beknął, jak kôza; za trzecim razem śpiewak zarżał i odwrócił się natychmiast, aby zobaczyć, skąd pochodzą te nieoczekiwane dźwięki.

Zgromadzona na peronie publiczność zaśmiewała się, przyglądając się tej wesołej scenie. — Jestem nie tylko śpiewa-

kiem, ale i brzuchomówcą — oświadczył rozbawiony Gigli.

Kres tej scenie położył naczelnik stacji, typowy Anglik, który zwrócił uwagę ekspansywnego włocho, iż „dworzec Wiktorji” to nie „Albert-Hall”. Jak wiadomo, Albert-Hall jest największą salą koncertową w Londynie.

Lekarz, manager i kucharz Gigliego z trudem ulokowali śpiewaka w oczekującym go samochodzie. W ostatniej chwili, zanim auto ruszyło, Gigli zaśpiewał dwa tak wysokie koloraturowe tony, iż przechodnie przyszli do przekonania, iż śpiewa włoszka Tetrzzini, która również bawi obecnie na występach w Londynie.

Opowiadają o Giglim, że gdy przed niedawnym czasem pewien impresario chciał podpisać z nim kontrakt na 10 lat śpiewak odmówił.

— Nie pozostał już na scenie dłużej aniżeli 6 lat. Skończył wówczas 49-ty rok życia i będą obchodził srebrne gody, zarówno z moją żoną, jak i ze sceną. — W dniu tym opuszczę deski sceniczne, ale przedtem wystąpię w operze „Lucja” lub „Traviata” razem z córką moją, Konstancją, która zapowiada się na największy sopran koloratury świata.

Gigli ma dwoje dzieci — córkę i syna. Córka zostanie śpiewaczką, zaś syn jest szewcem, podobnie jak jego dziad.

Piękna hrabina na okładce tygodnika

wyprowadziła z równowagi surowego męża

(z) Sąd paryski rozważać będzie w najbliższych dniach ciekawą sprawę.

Gazeciarze paryscy upiększają swą kłóskę piśmami ilustrowanymi o barwnych okładkach. Naogół jest przyjęte, iż na okładkach tych figurują główki i popiersia pięknych kobiet, przeważnie artystek paryskich music-hallów, kabaletów i restauracji. Rzadko na okładkach tych zamieszcza się fotografie pań z towarzystwa, które, gdy zdjęcie ich ukáže się w takim tygodniku, nie wiedzą nawet, skąd się ono tam bierze.

Podobna ilustracja wydarzyła się żonie hr. de Brisie, która ubiegłego lata sfotografowała się w atelier jednego z zakładów paryskich. Za 6 zdjęć umówiona była cena 400 franków, przy odbiorze jednak hrabina uznała cenę tę za wygórowaną i domagała się opustu. Właściciel zakładu zgodził się na ustępstwo pod warunkiem, iż negatyw zostanie w jego posiadaniu i że wolno mu będzie nim według swego uznania dysponować. Hrabina warunek ten zaakceptowała.

I oto po upływie kilku miesięcy hrabina de Brisie, przechodząc Wielkimi Bulwarami, spostrzegł na jednym z kiosków tygodnik ilustrowany, z którego spoglądała na niego roześmiana twarz jego żony.

Takie reklamowanie hrabiny było nie w smak hrabiemu, a to tembardziej, iż młoda dama podczas zdjęcia była niezbyt obciążona garderobą.

Dotknięty w swych najświętszych uczuciach hrabia udał się niezwłocznie do wydawnictwa z żądaniem wycofania ze sprzedaży wszystkich numerów pisma, zawierających zdjęcie jego żony. Ponieważ wydawnictwo odmówiło, hrabia wystąpił na drogę sądową.

Ze świata

MAHARADZA RZUCA TRON I UCIEKA Z TANCERKĄ

Sensacją w Indiach sprawiła ucieczka maharadzy Dewasu, Tukor-Girao, który wraz z przyjaciółką swoją zbiegł do Pondichery, kolonii francuskiej. Wicekról Indji postawił romantycznemu Maharadzy ultimatum: albo wróci do kraju, albo wyrzeknie się tronu przodków. Maharadza wybrał to drugie, zaciągnął sporo długów w kraju, wybrał duże sumy ze skarbca państwowego i zwiózł wraz z tancerką. Oboje, maharadza i tancerka, udają się z Pondichery na statku do Francji i zamierzają osiedlić się w Paryżu.

„FELEK KOZAK”

Damiętnik byłego włóczęgi i człowieka wykolejonego.

Spisał HACZ.

Hotel złodziejski

Nazywał się Herszek Cwajnos. Stary, blisko 70-letni starzec. Stary pobytowy złodziej, paser.

Sędziwy ten patron przestępców cieszył się specjalnym szacunkiem i poważaniem w sferach warszawskich złodziei.

Mieszkał przy ul. Krochmalnej po stronie nieparzystej.

Pamiętam te ponurą, odrapaną i obszarpaną kamienicę od lat nieremontowaną, zamieszkiwaną przez ostatnią nędzę wielkowiejską, przeważnie przez męty i szumowiny społeczne, do których i ja — „bohater” niniejszej opowieści — miałem zaszczyt należeć. Zaszczep — niebylejak!.

Stary Herszek zajmował dwie izby w suterynie, w lewej oficynie. W jednej izbie mieszkał razem z czwartą swoją żoną. Co się tyczy tej czwartej żony, to zapytany jej 70-letni małżonek, dlaczego w tak późnym wieku nie pozostał w wdowieństwie, lecz ożenił się, będąc już na schyłku życia, stale odpowiadał:

— Bardzo zwyczajnie. Na stare lata — to się człowiek boi sam spać.

Dowcipny był ten stary „mielnicarz”, który drugą izbę zamienił na „tajny” hotel złodziejski, ciągnąc z proceduru

tego wcale niezły haracz. Rozstawił tam kilka łózek, kilka nar, zwanych pryczami i wpuścił na noc tyle „grandy”, ile tylko zmieścić się mogło.

Herszek Cwajnos okiem znawcy — „taksatora” i eksperta spoglądał na młodszą generację złodziejską, mówiąc nieraz z niemałą domieszką ironji:

— Dzisiejsze złodzieje — także mi złodzieje! Wielki „cymes”!

Petaki i łapserdaki. Dawniej to wiadomo było, że złodziej to złodziej z rodu. Dziś? Dziś to byle „latek” bierze się do kradzieży.

Stary „pobytowiec”, pamiętający dawne „dobre” czasy dawał pouczenia, udzielał rad i wskazówek fachowych. Miał kilku dzielnych pomocników, którzy tworzyli zwane w dawniejszych czasach „kolejki złodziejskie”, które miały swoje rejony w mieście i pracowały solidarnie tak, że jedna partja drugiej nie wchodziła w parady.

W razie sporów, najczęściej przy podziale „facjenty” (dup złodziejski), odbywał się sąd t. zw. „dintojra” pod przewodnictwem Cwajnosy. Nikt tak, jak on nie potrafił pogodzić poważniejszych. Liczono się z jego zdaniem. Bywało jednak, że taka „dintojra” miała krwawy epilog.

Nie obyło się i bez noża, który w takich wypadkach był jedynym rozjemcą. I ja się znalazłem w „hotelu zło-

dziejskim” na ul. Krochmalnej.

Wprowadził mnie tam jeden z moich kamratów więziennych „Walek Nos”, zaufany osławionego króla warszawskich włamywaczy „Hipka Warjata” (Hipolita Rytera), herszta głównej szajki rozbójników z ul. Foksal.

Ciekawy hotel, jedyny, zapewne, w swoim rodzaju.

Stęchlizna, smród, najgorsze wyziewy — oto „atmosfera”.

Natłoczona izba. Lepsi goście, stary, wytrawni kryminaliści, mieli prawo do łózek. To też w czterech albo pięciu kimali jeden przy drugim.

Inni mieli prawo przykucnąć u nóg; znów inni w kilku na drewnianych pryczach, jakaś grupa młodych złodziejasków tuliła się do pieca. Kilkunastu stało opartych o brudne ściany i spało „na stojąco”, chrapiąc smacznie, jak pod pierznaną.

Jakaś zbieranina z końca świata. Szmirra ostatniej klasy!

Ten hotel — to przytułisko dla włóczęgów, wykolejenców i zawodowców — był zarazem... akademią złodziejską.

Tak! Szkoła w całem tego słowa znaczeniu. Tam uczone młodych t. zw. koników i kształcono ich na dołnicarzy.

Początkujący odbywali „studja” i ćwiczenia na manekinie z dzwoneczkami.

Wyciągając portfel, woreczek z cudzej kieszeni — to swego rodzaju „sztuka”, połączona z niemałym sprytem.

Dobry złodziej musi wyczuć ofiarę, musi poznać „fajera”, a co, najważniejsza, musi umieć podejść do rzeczy z fasonem.

Dobry fachman nigdy nie da się zła-

pać w pułapkę i z największego niebezpieczeństwa zawsze wyjdzie obronną ręką. Tak mówili wytrawni przestępcy, wciągając mnie do swego grona.

Przy ćwiczeniach z manekinem zachodziły zabawne, komiczne sceny.

Cały „witz” polegał na tem, by umiejętnie podejść do figury i tak wsadzić rękę do kieszeni manekina, by nie spowodować poruszenia dzwoneczkami.

Komu się udawało — chwalono go; niezgrabiasz zato obrywał od galerji, która śledziła ruchy każdego „debiutanta”.

Dostawał kupę szturchańców z przodu i z tyłu, nieraz i „kopsa” a trwało to tak długo z przerwami, póki się nie poprawił, póki mu się nie udało.

Scenom takim towarzyszyły śmiechy, wyzwiska i urągania. Bity i kopany nie wiedział, przed kim i z której strony szukać ratunku dla siebie i jak się obronić przed atakami i razami.

Tak się kształciło przyszłe kadry „dołnicarzy” (dolini — żargonie złodziejskim — kieszeń).

Młody praktykant musi przejść niejedną próbę ogniową, niejedną gorzką pigułkę połknąć zanim na „czyste wody” wypłynie.

Pamiętam, że drżałem na samą myśl co ze mną będzie, gdy kolej przyjdzie na mnie i ja się zbliżę do manekina.

Patrzyłem na dzwoneczki i wrokiem błagałem by miały litość nademną i nie poruszały się.

Wreszcie ktoś krzyknął:

— No „Felek Kozak” pokaż, co potrafisz?

(Dalszy ciąg jutro)



Konflikt w piłkarstwie łódzkim

Ł. T. S. G. i S. K. S. nie chcą stanąć do finałowej rozgrywki pucharowej. — Oba kluby zostały w dniu wczorajszym zawieszony przez Ł.O.Z.P.N.

Regulamin rozgrywek o puchar Ł. O. Z. P. N., dla łódzkich klubów A klasowych przewiduje, iż z rozgrywek tych zostaje automatycznie wyeliminowana drużyna, która odniosła dwie porażki.

Pod koniec rozgrywek bez ani jednej porażki pozostały jedynie kluby SKS i ŁTSG, które też miały rozegrać pomiędzy sobą spotkania finałowe. Pierwszy mecz tych zespołów przyniósł zwycięstwo drużynie SKS, następny znów zakończył się jej porażką, i tak więc oba zespoły mają na swym koncie po jednej przegranej i o odpadnięciu jednego z nich, a o równoczesnym zdobyciu pucharu przez zespół przeciwny zdecydować miała trzecia rozgrywka tych drużyn, wyznaczona przez ŁOZPN na najbliższą niedzielę.

Dochód z tego spotkania, jako z trzeciej decydującej rozgrywki, miał zasilić kasę związkową.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie doszło w dniu wczorajszym do poważnego konfliktu między obu finalistami, z jednej, a zarządem związku z drugiej strony. Zarówno ŁTSG jak też i SKS w pismach skierowanych do zarządu ŁOZPN odmawiają w ostrej formie stawienia się do rozgrywki finałowej, motywując krok swój tem, że dochód z meczu należy się im, a nie związkowi.

W związku z powyższymi pismami obu klubów odbyło się wczoraj w późnych godzinach wieczorowych specjalnie zwołane zebranie prezydium zarządu ŁOZPN, na którym postanowiono zawiesić zarówno ŁTSG i SKS z dniem dzisiejszym w prawach członkowskich. Obecnie ostre wystąpienie obu klubów przeciw decyzji zarządu ŁOZPN, ma bezwzględnie łączność ze wzmocnioną akcją niektórych jednostek w związku ze zbliżającym się terminem walnego zgromadzenia ŁOZPN, do którego już obecnie szykują się niektóre kluby.

Echa bójek i awantur na boisku piłkarskim w Trzebinie

Jak już przed dwoma tygodniami donosiliśmy, doszło na boisku w Trzebinie podczas zawodów eliminacyjnych o wejście do klasy A KZOPN, między Krowodrzą a Trzebinia, do bójek między graczami a publicznością. Zajście powyższe znalazło swój epilog na śródomowym posiedzeniu W.G. i D., na którym uchwa-

lono:

1) zamknąć boisko K. S. Trzebinia, aż do odwołania i zabronić rozgrywania na tamtejszym boisku jakichkolwiek zawodów piłkarskich.

2) ukarać Trzebinę grzywną 20 zł., za nieudzielenie sędziemu i drużynie przeciwnej, należytej ochrony po zawodach.

3) ukarać zarząd Trzebinę nagana za przedstawienie sprawy, niezgodnej z rzeczywistym stanem rzeczy w piśmie do W.G. i D.

4) ukarać gracza, Woźniaka P. dwumiesięczną dyskwalifikacją, za brutalną grę i rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

5) ukarać kapitana drużyny Trzebinia, Dudziaka Józefa, dwutygodniową dyskwalifikacją za niedostarczenie sędziemu składu drużyny, mimo jego żądania.

6) ukarać Trzebinę grzywną zł. 4, za niedostarczenie składu drużyny Trzebinia sędziemu.

Mamy nadzieję, że te surowe kary, nałożone przez W.G. i D. odstraszą w przyszłości tak zarządy klubów prowincjonalnych jakoteż i poszczególnych osobników, którzy swoim, za daleko posuniętym fanatyzmem klubowym — zamiast pomóc swemu klubowi, robią mu tylko szkody i narażają na kary i dyskwalifikacje.

Nowiny z zagranicy

Bokserzy brneńscy pilnie przygotowują się do meczów, jakie rozegrają wkrótce w Polsce a mianowicie:

2-go grudnia — w Katowicach, 3 grudnia w Król. Hucie, 4 grudnia — w Krakowie.

Zespół brneński będzie kombinowanym zespołem klubów AFK Ziżka i Herosu, a w wadze półśredniej zostanie wzmocniony przez b. mistrza Czechosłowacji, Stöchl, który obecnie po upływie dyskwalifikacji wraca na ring.

Skład zespołu czeskiego: Koneczny, Nawratil, Zelnika, Kosina, Stöckl, Krajezi, Vasrok i Pasek

Hiszpański mistrz Europy w wadze ciężkiej Paolino Uzcudun, po swym niedawnym meczu wynik remisowy, został zaproszony do Ameryki.

Paolino otrzymał propozycję rozegrania meczów z Larry Gains i Mac Corkindale.

Znany bokser amerykański, Mickey Walker, były mistrz świata w wadze półśredniej i średniej, definitywnie opuszcza ring.

Na decyzję b. mistrza wpłynęła ostatnia dotkliwa porażka, jakiej doznał od Maxa Rosenbloom.

Albański chory

Jak się dowiadujemy reprezentacyjny bramkarz Polski Albański z Pogoni lwowskiej rozchorował się dość poważnie na grype i prawdopodobnie nie będzie mógł wyjechać do Berlina na mecz z Niemcami.

Byłaby to dla zespołu polskiego ogromna strata.

Sport w Muszynie

Strzelecki K. S. (Muszyna) — W. K. S. 1 p. s. p. 3:1 (1:1).

W Muszynie odbyły się ostatnio zawody piłkarskie pomiędzy tamt. Strzeleckim K. S., a nowosądeckim 1 p. s. p. z wynikiem 3:1 dla miejscowych. Gra w pierwszej połowie wyrównana, prowadzona była z przewagą miejscowych po przerwie, dla których bramki strzelili: Szostak, Ariel i Rubel. — Sędziował p. Lampel.

Nowe terminy

rozgrywek o wejście do klasy A

Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN., na swym ostatnim posiedzeniu, wyznaczył nowy termin rozgrywek o wejście do klasy A, pomiędzy czterema pozostałymi klubami, wyznaczając im nowy termin na dzień 26 listopada. W dniu tym spotkają się: Tarnovia — Krowodrza w Tarnowie oraz Trzebinia—Bocheński. — Miejsce spotkania Trzebinia z Bocheńskim, nie jest jeszcze na razie wyznaczona, mecz odbędzie się najprawdopodobniej w Bochni.

Finały o puchar K.Z.O.P.N.

Termin rozgrywek pomiędzy dwoma najpoważniejszymi kandydatami do zdobycia pucharu KZOPN., Wawelem i Zwierzyniekiem, mającym równą ilość punktów, wyznaczono na dzień 26 listopada r. b. godzina 11.30. Spotkanie to odbędzie się na boisku Cracovii.

Odpowiedzi Redakcji

J. Koplas-Tuszyn. Kupony Pana otrzymaliśmy.

A. Wasfelner-Częstochowa. Najprawdopodobniej Czarni wypadną z Ligi. Kupony Pana otrzymaliśmy.

J. Sielski-Lódź. Pierwszeństwo do nagród mają ci uczestnicy konkursu, którzy odpowiedzą trafnie na wszystkie pytania.

P. Ciesielski-Kraków. Kupony Pana otrzymaliśmy.

J. Bakalarz-Kraków. Bardzo nas cieszy, że wypełnił Pan trafnie kupon. Odpowiadamy tylko tym uczestnikom konkursu, którzy nas o to prosili w listach.

J. Rostenbaum-Katowice. Niestety nie możemy uwzględnić prośby. Wszyscy uczestnicy naszego konkursu są jednakowo traktowani i komisja postępuje w myśl regulaminu konkursowego. Nie powinien Pan w takich wypadkach zasępiać rad brata a kierować się własną intuicją.

Z. Borowleki-Janów Lub. Bardzo dziękujemy za uznanie. Wszystkie kupony o które Pan pyta nadeszły w terminie. Losowanie odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca.

P. Irka Szwałbówna-Pabjanice. Serdecznie dziękujemy za miły list i słowa uznania. Kupony otrzymaliśmy.

S. Matuszewski-Lódź. Serdecznie dziękujemy Panu za pozdrowienia. Nasz referent sportowy ma w związku z konkursem wiele pracy. Codziennie należy odpowiadać na kilkanaście listów, to też Czytelnicy nasi muszą być cierpliwi.

Dokoła meczu

Niemcy—Polska w Berlinie

(RM) Zarząd PZPN-u otrzymał w dniu wczorajszym oficjalne potwierdzenie Niemieckiego Związku Piłki Nożnej w sprawie żądań finansowych i spotkania rewanżowego, które odbyć się ma w Warszawie w roku 1934 przed 15 października.

Jednocześnie władze niemieckie zatwierdziły termin spotkania na dzień 3 grudnia.

Tak więc wszystkie sprawy zostały załatwione a pozostała jedynie do uzgodnienia kwestja sędziego.

Martyna i Bułanow wystąpią przeciwko reprezent. Gdańska

(RM) Wskutek interwencji Komisariatu Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz ministerstwa spraw zagranicznych zdecydował się Zarząd PZPN-u zezwolić Bułanowowi i Martynie na grę w nadchodzącą niedzielę w barwach Warszawy przeciwko Gdańskowi.

Jednocześnie udało się również przełamać opór Warszawianki, która zgodziła się na danie kilku zawodników do reprezentacji.

W związku z powyższymi reprezentacja Warszawy będzie mogła wystąpić w silnym składzie jedynie bez Nawrota, a mianowicie: Jachimiek, Martyna, Bułanow, Szaller, Cebulak, Materki, Szczepaniak, Przeździecki, Lanko, Piliszek, Korngold.

Frymarkiewicz skreślony z sekcji piłkarskiej Ł. K. S-u

Znany bramkarz ligowej drużyny Ł. K. S-u, Frymarkiewicz, otrzymał ze swego macierzystego klubu skreślenie i, jak się dowiadujemy, wstąpi do jednej z drużyn warszawskich.

Zawody bokserskie

Wista — Policijny K. S.

Ciekawy mecz bokserski rozegrają zespoły wymienionych klubów, albowiem z jednej strony rutyna i świetna technika, natrafi na solidne przygotowanie zapad i ambicję.

Policijny Klub Sportowy jest bowiem tą drużyną, która zdobywa stale mistrzostwo Śląska, a w roku bieżącym nawet wicemistrzostwo Polski. — Natomiast sekcja bokserska Wisty, mimo, że istnieje dopiero rok, może się już pochwycić niejednym wartościowym sukcesem, który zapewne sprawi, że bokserzy z pod znaku białej gwiazdy, walcząc będą nieustępliwie o każdy punkt.

Zawody odbędą się jutro w niedzielę, 19 listopada o godzinie 18-iej w hali Ośr. Wych. Fizycznego, przy ul. Zwierzynieckiej 26.

Spotkanie hokejowe

B. B. S. V. — Śląski Klub Hokejowy

Sekcja hokejowa Śl. Tow. Lwówiarzskiego na ostatnim zebraniu zmieniła nazwę na: Śląski Klub Hokejowy w Katowicach, i przejęła wszystkich graczy z byłej sekcji hokejowej K. K. T., co umożliwiło jej zestawienie silnej drużyny.

W celu zareprezentowania zwolennikom sportu hokejowego nowego składu drużyny zarządził Śl. K. H. w niedzielę, 19 listopada b. r. o godz. 13.30 na sztucznym torze w Katowicach mecz hokejowy z drużyną B. B. S. V. Bielsko.

Ze względu na silny skład drużyny Bielska mecz zapowiada się bardzo interesująco.

Jesienny bieg

naprzetał o mistrzostwo

Jutro, w niedzielę, organizuje Krakowski Lekkoatletyczny Związek Okręgowy, jesienny bieg na przełaj na trasie 3.200 m. Do biegu dopuszczeni są zawodnicy tak stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni. Start i meta na boisku Cracovii. — Początek biegu o godz. 11.30.

Śląsk

Kursy narciarskie

dla początkujących i zaawansowanych w Białej

Sekcja narciarska P.T.T. w Białej urządza już w najbliższym czasie kursy narciarskie. — Odbywać się będą w niedzielę i święta w najbliższej okolicy Bielska—Białej, pod fachowym kierownictwem instruktorów narciarskich.

Opłata dla nieczłonków wyniesie 1.— zł., dla członków 50 groszy. Bliższe szczegóły ogłosi się w odpowiednim czasie w „Expressie”, w gablotce P. T. T., (w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego w Białej, Rynek), oraz w biurze Sekcji Narciarskiej, w środy między 7-ma a 8-ma wieczorem.

Dla młodzieży niezarobkującej, przyjmowanej w charakterze „Kandydatów narciarskich” rozpoczyna się zaprawa narciarska.

Kandydaci nie opłacają żadnych wkładek. — Zgłoszenia przyjmuje S.N.P.T.T. w godzinach urzędowych w biurze mieszczącym się w świetlicy P.W.K. Biała, (Plac Rajszowy, Strażnica Pożarna).

Treningi Śląskiego Klubu Sermierczego

Zarząd Pierwszego Śląskiego Klubu Sermierczego zawiadamia, że w dalszym ciągu przyjmuje się członków do wszystkich kompletów.

Panie i Panowie, zamierzający wstąpić do Klubu, proszeni są o zgłaszanie się w lokalu ćwiczeń, mieszczącym się w Śląskich Zakładach Naukowo-Technicznych przy ul. Krasińskiego w Katowicach w poniedziałki, środy i piątki między godz. 18 a 20-ta.

Jednocześnie nadmieniamy, że ćwiczenia odbywają się pod kierownictwem dypl. feczmiestra Leona Kozy.

Osoby, reflektujące na lekcje indywidualne mogą z tego rodzaju ćwiczeń również korzystać, zasięgając bliższych informacji na miejscu ćwiczeń.

Mecz atletyczny

Samson — Mars

W sobotę, dnia 18 b. m., o godz. 19 na sali p. Rekusa w Kochłowicach odbędą się zawody zapasnicze i w podnoszeniu ciężarów o tytuł drużynowego mistrza Śląska.

Jako trzecie z rzędu ćwierćfinałowe spotkanie nastąpi pomiędzy drużynami K. S. Samson Kochłowice przeciw Tow. Atl. Mars Wielkie Hajduki.

Ze względu na dobrą formę drużyny Samsonu, mecz zapowiada się interesująco. Jako sędziego-arbitra deleguje Śl. O. Z. A. kap. sport. p. Wesolowski.

Międzynarodowy konkurs fryzjerski

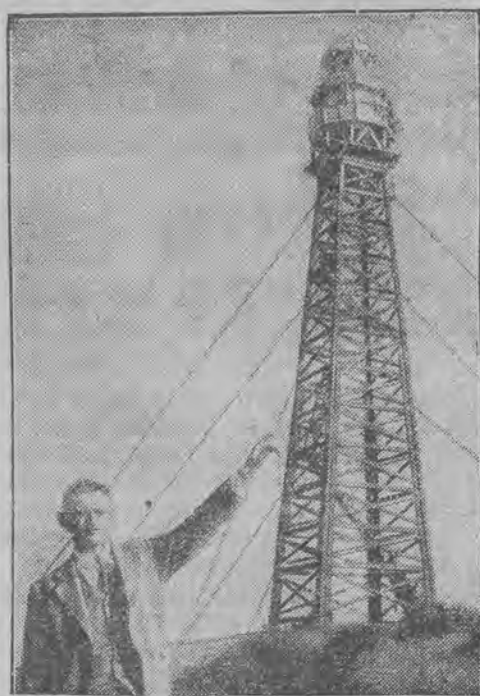


Związek fryzjerów urządził w Londynie międzynarodowy konkurs. Na zdjęciu odznaczeni 1, 2 i 3 nagrodą fryzjerzy wraz ze swymi modelkami.

Pod skwarnym słońcem w Kalifornii...



Ciepły klimat sprzyja uprawianiu sportu również w miesiącach zimowych. Na zdjęciu najlepszy gracz w polo świata, Eric Podley, podczas wykonywania skomplikowanego ruchu.



Amerikanin William Haight zbudował w Whittier (Kalifornia) wieżę nadawczą, wytwarzającą prąd ujemny celem zabezpieczenia sadów przed mrozami. Podobno promienie te rozpraszają mgłę. Zrealizowanie tego wynalazku miałoby doniosłe znaczenie w dziedzinie żeglugi morskiej.

Litwinow w Nowym Jorku



Zdjęcie przedstawia sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, Litwinowa (na lewo) w czasie swej pierwszej rozmowy z amerykańskim sekretarzem stanu Hullem.

Wielkie manewry w Japonii



W obecności mikada i przedstawicieli państw obcych odbyły się w okolicy Fukuji wielkie manewry wojsk japońskich. Na zdjęciu attaché wojsk państw obcych studują plan manewrów.

Konkurs pięknego zarostu



Zdjęcie przedstawia 35-letnią francuską ozdobioną idealnym zarostem męskim. Kobieta ta przystąpiła do konkursu na najpiękniejszą brodę we Francji.

Codzienna nowelka „Expressu“

Zakochany tenor.

Słynny tenor paryskiej opery był zakochany.

Zdarzyło mu się to po raz pierwszy w życiu. Do tej pory uganiał się wprawdzie za chórzystkami, tancerkami, czy też nawet znakomitemi śpiewaczkami, ale przecież żadnej z tych nie traktował na serio.

Izabella, boska Izabella, do której za płał gwałtowną miłością, była damą z towarzystwa. Tenor wiedział doskonale, że nie tak łatwo uda mu się zdobyć jej wzajemności, że Izabella powszechnie uchodzi za kobietę nieprzystępną, ale mimo to przypuścił gwałtowny szturm do jej serca.

— Czy pani wie — szeptał drżącym głosem, gdy siedzieli w eleganckiej restauracji, że panią kocham? To jest wielka miłość, pozbawiona wszelkich przyziemnych banalności. W naszych sierach ludzie nie znają zupełnie tego uczucia. Tak potrafią kochać tylko wielcy artyści.

— Czyżby? — uśmiechnęła się drwiąco młoda niewiasta.

— Czy pani mi nie wierzy? — zawołał oburzony. — Potrafię wszystko dla pani poświęcić! Karierę, szczęście osobiste, życie całe. Nigdy nawet sam nie przypuszczałem, że potrafię kochać tak gorąco. Ale o czym pani myśli,

pani Izabello? Mam wrażenie, że pani wcale nie słucha?

— Myślę o tym, że w tej restauracji jest znakomita kuchnia. Trzeba będzie tu częściej przychodzić.

Słynny tenor zagryzł wargi. Tego się nie spodziewał.

Nazajutrz na próbach szalał z wściekłości. Zbeształ Bogu ducha winną primadonnę, stłukł kilka dość cennych naczyń i wyrzucił za drzwi kilku chłopców i garderobiane.

Gdy wreszcie nieco się uspokoił, napisał następujący list do Izabelli:

— Nie mogę dłużej tak żyć. Nie jestem zwykłym człowiekiem, jestem artystą. Jeśli kocham, to prócz miłości nic dla mnie nie istnieje. Jeśli mnie pani nie przyjmie w swym mieszkaniu jutro po południu, odbiorę sobie życie. Błagam o jaknajszyszą odpowiedź!

Wieczorem w operze wystawiano „Samsona i Dalilę“. Znakomity tenor oczywiście grał rolę Samsona. Tym razem zdawało się, że przeszedł samego siebie. Entuzjazm publiczności był nie słychany. Znakomitego śpiewaka nie chcieli wypuścić ze sceny.

Gdy wreszcie uciekł do swej garderoby znalazł tam wspaniały kosz czerwonych róż i następującą karteczkę:

— Dalila czeka na pana jutro o go-

dzinie piątej po południu.

Gdy nazajutrz o oznaczonej porze wchodził do wykwintnego mieszkania, twarz jego promieniała szczęściem.

— Pani oczekuje pana w sypialni — powiedziała pokojówka.

Słynny tenor nie potrafił skryć zdumienia. W sypialni... Tego się dziś nie spodziewał.

Przed chwilą właśnie odszedł lekarz... dodała pokojówka.

— A więc pani jest chora?

— Troszeczkę.

Tenor wszedł do sypialni. Pani Izabella, blada, z podkrążonymi oczami leżała w łóżku. Obok niej, na stoliku, stało kilkanaście butelek z lekarstwami.

— Co się pani stało? — spytał przeżony.

— Grypa — odpowiedziała słabym głosem. — Mam przeszło 39 stopni gorączki. Właśnie lekarz odszedł przed chwilą. Ale to wszystko głupstwo, usiądź pan przy mnie, na łóżku.

Słynny tenor nie słuchał jej już nawet. Jednym skokiem znalazł się w najdalszym kącie pokoju.

— Grypa — wybełkotał. — Dlaczego więc pani mnie zaprosiła.

— Przecież pan groził samobójstwem.

— Tak, ale nie przypuszczałem, że pani jest chora — odpowiedział, wyjmując z kieszeni jakieś pudełko z pastylkami.

— Pan się boi? — uśmiechnęła się Izabella.

— Boję? Nie, to jest śmieszne! Ale jestem bardzo skłonny do przeziębień, szczególnie obecnie, w okresie jesienno-wiosennym. A przecież głupia chrypka już mnie pozbawia możliwości występowania.

— Ty mnie przecież kochasz — wyszeptała Izabella, przynykając: oczy — Pocałuj mnie!

— Boska Izabello — wykrztusił ze siebie śpiewak. — Przyjdę do pani za kilka dni. Gdy tylko pani wyzdrowieje...

W tym momencie Izabella wyskoczyła z łóżka, kompletnie ubrana.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął tenor.

— To znaczy, że jestem zupełnie zdrowa, nie mam wcale gorączki i żaden lekarz mnie nie odwiedził — roześmiała się głośno. — Chciałam tylko do wiedzieć się, co właśnie oznaczają słowa „Wielka Miłość“.

— To była ohydna komedia!

— Być może. W każdym razie uważam, że spektakl był bardzo udany. Teraz może już pan pójść!

— I to jest wszystko! — krzyknął ponosy z oburzenia aktor.

— Tak, wszystko. Doszłam do wniosku, że pan się tylko dobrze prezentuje na wielkiej scenie operowej. Jeśli chodzi o intymną atmosferę w prywatnym mieszkaniu, to nie odpowiada ona panu zupełnie. Żegnaj panu! Proszę tylko nie zapomnieć o szalik, bo jesień jest bardzo zdradliwa.

Hum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.